

Jak składać zamówienia do Universum
Pomoc w spełnianiu życzeń

Bärbel Mohr

Jak składać zamówienia do Uníversum

Pomoc
w spełnianiu życzeń



STUDIO ASTROPSYCHOLOGII

W oryginale opublikowano jako
„Reklamationen beim Universum. Nachhilfe in Wunscherfüllung”
przez Omega-Verlag, Karlstr. 32, D-52080 Aachen, Germany,
www.omega-verlag.de
Jak składać zamówienia do Universum. Pomoc w spełnianiu życzeń
Kontakt z autorką: www.baerbelmohr.de

REDAKCJA: Natalia Paszko
PROJEKT OKŁADKI: Anna Drozdowska
TŁUMACZENIE: Dorota Gołębowska
KOREKTA: Ewa Leszczyńska

© Copyright 1999 and 2004 by Omega-Verlag
© Copyright for Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2007
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana
ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych,
kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Wydanie II
BIAŁYSTOK 2009
ISBN 978-83-7377-260-1

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl
15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
(085) 662-92-67 – redakcja
(085) 654-78-06 – sekretariat
(085) 653-13-03 – dział handlowy – hurt
(085) 654-78-35 – sklep firmowy „Talizman” – detal

Więcej informacji znajdziesz na portalu
www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
1. Czym są właściwie zamówienia do Uniwersum, a czym nie są .	9
2. Czy zamówienia do Uniwersum są czymś całkiem nowym? ...	17
3. Antyszachrajskie reguły gry	25
4. Reklamacje ogólne	29
5. Reklamacje dotyczące pracy	32
6. Reklamacje dotyczące partnera	42
7. Reklamacje dotyczące zdrowia	50
8. Granice dostaw	57
9. Odmowa przyjęcia dostawy	59
10. Warunki dostawy (zapisane drobnym drukiem)	66
11. Bądź dla siebie miły	68
12. Język żyrafi	75
13. Pytania i odpowiedzi, sukcesy i porażki	85
14. Test samosprawdzający: Czy odmawiam przyjęcia dostawy? ...	107
15. Tygodniowy plan wzmacniający intuicję	117
16. Zabawny formularz zamówieniowy	122
Podsumowanie	126
Słowo końcowe	129

Przedmowa

Kochani Czytelnicy!



d czasu, gdy pięć lat temu napisałam właściwie tylko dla wąskiej grupy osób „Podręcznik spełniania życzeń. Zamówienia u Wszechświata” („Bestellungen beim Universum”), dostępne początkowo jedynie w formie kopiowanej, wiele się wydarzyło. Wciąż zadziwiam się lawiną „zamawiających we Wszechświecie” i jestem zafascynowana tym, co z tego wynika. Dzięki tej książce stałam się rozpoznawalna. Także kolejna książka – „Der Kosmische Bestellservice”* – pogłębiająca tę tematykę, pokazała mi, poprzez informacje zwrotne od Czytelników, które otrzymywałam w listach, na seminariach czy wykładach, że niektórzy Czytelnicy prześcignęli mnie swymi dużymi zamówieniami. Wygląda to tak, jakbym tylko przypomniiała im o ich ukrytej wiedzy na temat ich własnej siły i możliwości, dzięki czemu mogli oni zacząć właściwie działać.

Jednakże są i innego rodzaju Czytelnicy. To ci, którzy zazwyczaj drwią. Drwią? Tak, dokładnie tak. Czytacie całkiem poprawnie. Drwicie z tego. Robicie to jednak na własną niekorzyść. Uniwersum mogłoby spokojnie wskazać nam, kiedy drwimy z siebie

* Nie wydane w języku polskim.


samych. Złożmy zatem teraz zażalenie i reklamację odnośnie wszystkich „niespełnionych” jeszcze dostaw.

Jeśli ktoś chciałby dołączyć się i zareklamować razem z nami, mam nadzieję, iż odnajdzie w tej książeczce różnorodne sugestie i będzie mógł zapomnieć o problemie związanym z opóźnieniem dostawy.

Życzę pomyślnych zamówień

Wasza Bärbel

I. Czym są właściwie zamówienia do Uniwersum, a czym nie są?

 wszystkim tym, którzy nie mieli do czynienia z moimi pierwszymi trzema książkami i stąd nie wiedzą, czym w ogóle są zamówienia do Uniwersum, podam najpierw dwa szczególnie piękne przykłady, które z pewnością zapadną Wam głęboko w pamięci. Ponadto wyjaśnię jeszcze raz wszystkim, którzy mimo zamawiania nie osiągnęli jeszcze wymarzonych celów, czym są, a czym nie są zamówienia do Uniwersum, ponieważ odnośnie tego jest jeszcze wiele nieporozumień.

A zatem najpierw dwa przykłady:

Ojciec Klaudii zmarł przed dziesięcioma tygodniami. Zielony plecak, który jej któregoś razu podarował, traktowała jako szczególną pamiątkę. Był on dla niej w tych tygodniach najukochańszym przedmiotem przypominającym jej o ojcu. Następnie skradziono jej samochód, a wraz z nim znajdujący się właśnie tam zielony plecak.

Kludia była zrozpaczona, a po zniknięciu plecaka czuła się jeszcze bardziej rozłączona z ojcem. Któregoś razu wpadła na pomysł, by wypróbować zamówienie do Uniwersum. W myślach zawędrowała do Niego i poprosiła: „Samochód jest dla mnie stosunkowo nieważny, ale proszę przyślij mi z powrotem

mój plecak, pamiątkę po moim ojcu. Kilka dni później wydało jej się niedorzecznym i wręcz bezsensownym robienie ze starego plecaka pamiątki po ojcu. Zdecydowała się więc po prostu o nim zapomnieć. Naturalnie wraz z nim zapomniała także o swym zamówieniu.

Poznałam Klaudię na swoim seminarium w Berlinie. Trzeciego dnia usiadła nagle na podłodze z rozpromienioną twarzą oraz zielonym plecakiem na ramieniu i zawołała mnie, aby opowiedzieć mi swoją historię.

Drugiego dnia seminarium zobaczyła w toalecie zielony plecak, który zostawiła tam jedna z uczestniczek kursu. Gdy Klaudia przyjrzała się zielonej torbie bliżej, była zupełnie pewna, że to był JEJ plecak, ukradziony wraz z samochodem. Zabrała go z toalety i zaczęła szukać właścicielki. Podeszła do niej dziewczyna i powiedziała, że kupiła go dokładnie kilka dni temu na pchlim targu.

Klaudia nie mogła wprost uwierzyć i opowiedziała jej historię plecaka, a także o swym ojcu i o tym, że zdecydowała nie uzależniać wspomnienia o nim od podarowanego przez niego plecaka.

Głęboko przejęta tym wydarzeniem dziewczyna następnego dnia seminarium wzięła ze sobą opróżniony plecak i podarowała go Klaudii. Tak właśnie doszło do tego, iż zastałam Klaudię siedzącą na podłodze, zanurzoną w sobie i swym plecaku.

Kosmiczna obecność

List jednego z Czytelników:

Cóż za radość! Dokładnie w przeddzień kupienia „Der Kosmische Bestellservice” (tom I był wtedy wyprzedany), złożyłem sześć lub siedem zamówień, między innymi: ażeby świeciło słońce podczas spaceru z psem (przy ciemnoszarym niebie i lejącym się strumieniami deszczu słońce pojawiło się jednak jak na zamówienie) i piłkę dla mojej suczki, którą miała znaleźć na drodze (pomyślałem sobie OK, gdyż ona żyje ściśle według zasad LoLi i swe własne piłki zasadniczo gubi po drodze). Znalazła jaskrawoczerwoną, praktycznie nową piłkę z gumy, swój ulubiony rodzaj.

Równie niezwykle było to: mój prawy głośnik w samochodzie, który dotychczas wydawał z siebie głuche burczenie, powinien sam z siebie zacząć znowu pięknie brzmieć tak jak lewy. Puściłem wodze fantazji. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, wszystkie zamówienia zostały zrealizowane błyskawicznie.

Do najbardziej zadziwiających, spełnionych życzeń należą: słoneczna pogoda przy północnoniemieckim, kapryśnym lecie i poprawienie stosunków z ludźmi – ostatnio częściowo spektakularny sukces, to znaczy doświadczenie uczucia całkowitego bezpieczeństwa.

Wtedy dotarło do mnie: jakiegoż ja właściwie mam towarzysza zabawy? Ileż on ma humoru i jak jest potężny i władczy? Kilka dni później – totalny kryzys, niemożliwość ucieczki od tej kosmicznej obecności. Dwudziestoczworgodzinne uważne nasłuchiwanie i żadnego miejsca na porządną kryjówkę. To mną całkiem niezłe wstrząsnęło.

Herman z Bremy

Na szczęście zdołał on ochłonać z szoku powstałego w obliczu uświadomienia sobie „kosmicznej obecności” i wysyłał dalsze zamówienia. Kolejny z wielu przykładów, który podoba mi się szczególnie, dotyczy sprawy z gwizdzącą WC-spluczką:

Zdaje mi się, że doniosłem Ci już o mojej gwizdzącej WC-spluczce. Udało mi się cofnąć zamówienie na gwizdanie tak, że nie musiałem nawet wzywać hydraulika. Wtedy to zauważyłem, iż ten „dialog”, który prowadziłem ze spluczką, był właściwie całkiem dowcipny. W interesie domowników chciałem być jednak ostrożny i obstawałem przy spokoju. Jednakże zaraz potem wydało mi się, że „normalna” skrzynka do splukiwania wydaje się być okropnie nudna.

Skutkiem było to, iż spluczka, tytułem próby, zaczęła mi ponownie dawać sygnał rozpoczęcia spuszczenia wody. Ale nie tylko dla mnie, lecz też mojej żonie. Po jakimś czasie wewnętrznej walki i uzgodnieniu z żoną, udało mi się wytłumaczyć Uniwersum, które z moich dwóch zamówień powinno teraz obowiązywać. I został zaprowadzony spokój. Przyjmujący zamówienia z uwagą przysłuchuje się myślom zamawiających i współczuje im.

Herman

Przypuszczam, że przyjmujący zamówienia ma tak samo dużo radości z ludzi pokroju Hermana i Klaudii jak ja, tak, że zamówienia obojga rozpatruje w pierwszej kolejności i wymyśla coś całkiem szczególnego. W związku z tym Uniwersum podobny jest do całkiem normalnego domu wysyłkowego na ziemi. Wdzięcznych i wesołych klientów zaopatruje się po prostu ze szczególną przyjemnością.

Jednakże nie wszystkie zamówienia udają się wszystkim tak świetnie. Także do mnie nie zawsze dociera wszystko to, co zamawiałam. Mam nadzieję, że ów reklamacyjny poradnik dostarczy

nam całą masę informacji dotyczących tego, w jaki sposób efektywnie możemy przeciwdziałać opóźnieniom w dostawach.

Najpierw jednak, gwoli wyjaśnienia, jeszcze raz różne definicje zamówień do Uniwersum:

Czym nie są zamówienia do Uniwersum

Nie są one środkiem do tego, by na dłuższą metę upajać się brakiem uczuć i pomimo tego być teleportowanym do rajów na wszystkich płaszczyznach jedynie za pomocą wciśnięcia magicznego guzika.

Zamówieniem do Uniwersum jest:

- wcielenie pomysłu: „Świat jest taki, jak my o nim myślimy”;
- wcielenie zdania: „Wewnętrzne stany określają zewnętrzne warunki”;
- wcielenie zdania: „Wiara przenosi góry”;
- metodą, dzięki której w „inteligentny sposób” jest się „naiwnym”. Wszystkie racjonalne wyjaśnienia odnośnie tego, że coś funkcjonuje (jak na przykład te z naukowych badań o efekcie placebo lub efekcie eksperymentowania, opisane w mojej pierwszej książce), w ogóle nam się nie przydają, gdy mamy przy tym przeświadczenie „och, to jest tak skomplikowane, czy ja sobie z tym poradzę?”.

Większość z nas z pojęciem „zamawiać” łączy naturalny proces w sensie: „Przyjdzie to, co zamówię” (skojarzenie wywołane domami wysyłkowymi). Sukces zależy od tego, jak swobodnie i ufnie podchodzimy do tego.

Jeżeli jakaś inna zabawa bardziej Ci odpowiada, wymyśl sobie swoją własną grę. Jedynym celem jest wprowadzenie umysłu

w stan spokoju, tak, by bez żadnych trosk ustąpił pierwszeństwa intuicji. Właściwą drogą dla Ciebie jest ta, dzięki której najłatwiej to osiągniesz.

○ *...drogą, dzięki której obudzi się w nas wewnętrzne dziecko. „Bądźcie jak dzieci” powiedziane zostało już w Biblii. Jestem osobiście przekonana, że Uniwersum stworzony został z czystej radości bytu i dlatego właśnie „kosmiczny serwis zamówień” wychodzi nam naprzeciw wraz z „zachęcającymi dostawami”, gdy tylko otworzymy się na tę możliwość i zrozumiemy, że to mogłoby dać należną porcję weselszej magii po stronie materialnego i mechanicznego świata.*

Nawet gdy sami jesteśmy „dość negatywnie do tego nastawieni”, często udają się jakieś małe zamówienia, abyśmy próbowali dalej i nie poddawali się oraz byśmy świętowali życie z radością. Przy czym jest różnica pomiędzy powierzchowną, krótkotrwałą radością a radością życia, leżącą u podstaw.

Wydanie wrześniowe czasopisma „Petra” z 2000 roku podaje, iż w Wenezueli 55% z 1000 ankietowanych stwierdziło, iż są bardzo szczęśliwi, a tylko 7% określiło się jako nieszczęśliwi. W Niemczech 16% ludzi jest szczęśliwych, a 14% nieszczęśliwych. Również bez porównania o wiele szczęśliwsi od Niemców są ludzie z poszczególnych państw: Nigerii (II miejsce, zaraz za Wenezuelą), Islandii, Irlandii, Holandii, Filipin, Australii, USA, Turcji i wielu innych. Zgodnie z tą ankietą, Niemcy zajmują 33. pozycję w skali szczęścia.

Dlaczego zatem w kraju, takim jak Niemcy, o niesłychanie wysokim standardzie życia i z tak wieloma możliwościami, tylko 16% mieszkańców jest szczęśliwych, a w Wenezueli i Nigerii aż ponad 50 procent? Jakże to? – Czy chciałbyś zawędrować do Nigerii albo przynajmniej do Islandii czy Turcji, gdzie ludzie nigdy nie wiedzą, kiedy

ziemia otworzy się w wyniku trzęsienia i kogo pochłonie? Pomimo tego tamtejsza ludność jest o wiele bardziej szczęśliwa niż my.

Pytanie, które chcę w związku z tym postawić, brzmi: czy rzeczywiście za to, że jesteśmy „tak negatywni”, są odpowiedzialne obiektywne i przekonujące powody, czy też może główna przyczyna leży w naszym wewnętrznym nastawieniu?

Głupotą jest: **decydowanie się** na bycie nieszczęśliwym, gdyż wówczas nasza intuicja nie funkcjonuje prawidłowo, ponieważ jej w ogóle nie słyszymy. I z tego też względu stwarzamy sobie coraz to nowe powody do bycia nieszczęśliwym.

Moja ciotka Maryta ma przyjaciółkę w Islandii i po jednym pobycie u niej opowiadała, że dzieci wieczorem kładą swoje ubrania przed łóżkiem, tak, iż mogą w każdym momencie w nie wskoczyć na wypadek, gdyby w nocy miało dojść do trzęsienia ziemi, co występuje tam często. Mimo tego ludzie określają się tam poważnie jako szczęśliwi.

W tym kraju szczególnie ważne jest przypatrywanie się intuicji. Przykładowo, rybacy z małej wioseczki na wyspie pewnego wieczoru, z powodu sztormu, prowadzą wszystkie łodzie do przystani, gdy tej samej nocy wybucha leżący niedaleko wulkan. Dzięki temu, że łodzie są w przystani, wszyscy mieszkańcy mogą się uratować i dostać na stały ląd. Wielu Islandczyków wierzy także w pomoc duchów natury, elfów i gnomów. W biurze turystycznym obok zwyczajnych map można otrzymać również plany z miejscami zamieszkania elfów i koboldów*!

Czy potrzebujemy trzęsień ziemi, aby być szczęśliwymi i postrzeżać swoją intuicję, a może stworzymy to z odrobiną świadomości i nowym zamiarem?

* Kobold – *mit. germ.* mały duch opiekuńczy wyobrażany w postaci karzełka, przebywający w pobliżu paleniska lub pod belkowaniem, strzegący podziemnych skarbów.

Wierząc w elfy można zostać określonym jako bardzo dziecinny – ale czy jest błędem, czy raczej czymś „inteligentnie naiwnym” to, co pomaga dostrzec głos intuicji?

W większości przypadków przy czysto racjonalnej, rozsądnej trzeźwości intuicja nie funkcjonuje. Chętniej występuje tam, gdzie radośnie, z dziecinną beztrąską traktuje się życie!

Zamówieniem do Uniwersum jest też:

○ Początek życia, w którym życzenia zostały spełnione, zanim się o nich w ogóle pomyślało. Często będą przy tym możliwe rzeczy, na które nie godzą się żadne statystyki.

Przykład: stu ludzi szuka mieszkania, a jest tylko dziesięć mieszkań. Należy więc obejrzeć wszystkie dziesięć, nim w ogóle będzie się miało statystyczną szansę któreś z nich zdobyć. Szczęśliwy zamawiający ma „we krwi” oraz w uczuciach przecucie, które z nich powinien obejrzeć, które mu się podoba i w którym wyda się wynajmującemu sympatyczny. W tej sytuacji odwiedza tylko jedno do dwóch mieszkań i wraca z umową o wynajęcie swego wymarzonego mieszkania do domu.

Zamówienia do Uniwersum NIE oznaczają depresyjnego leżenia w hamaku i czekania do momentu, gdy ktoś w końcu szturmem weźmie mieszkanie naszych marzeń i nas tam przeniesie. Jednakże zauważ, że coraz częściej, coraz mniej wysiłku potrzeba, by coś osiągnąć. Oznacza to, że statystyka nie odgrywa już żadnej roli, a my możemy załatwiać różne rzeczy z coraz większą lekkością. Owa łatwość nie oznacza jednak „nicnierobienia”.

A właściwie tylko z jednego względu „nicnierobienie” na dłuższą metę nie przynosi żadnej przyjemności. Pomysł długotrwałego „nicnierobienia” nie pasuje do Uniwersum, który został stworzony z radości.

2. Czy zamówienia do uniwersum są czymś całkiem nowym?

Wielkie nieba, nie! Wcale nie jestem jedyną i absolutnie nie pierwszą osobą, która jest święcie przekonana o tym, że poprzez nasz stan wewnętrzny stwarzamy swoje warunki zewnętrzne. Prawie wszyscy mistrzowie są tego zdania, a każdy formułuje to na swój własny sposób.

Mikhael Aivanhov, znany mistrz duchowy i nauczyciel z Bułgarii, pisze, że światło jest siłą sprawczą we Wszechświecie. Według jego nauk, światło może zastąpić wszystko, tak, jakby było realną materią. Mówi o tym nawet Biblia, według której Bóg stworzył światło jako pierwsze. Słowo byłoby więc w postępowym procesie stwarzania tą siłą, która pramaterię, mianowicie światło, formułowała i kształtowała.

Światło jest podstawowym elementem, z którego składa się materia. Obecnie naukowcy polują na niewyobrażalnie silne promienie światła i otrzymują wówczas również małą okruszynkę materii. Nie jest to wprawdzie tak wyszukane jak to, co stworzył Bóg o czym czytamy w Biblii, jednakże, bądź co bądź, potwierdza wypowiedź.

Słowo i myśl są zatem, wracając do Biblii i Aivanhova, siłą, która nadaje tym podstawowym składnikom formę i pozwala im

stać się rzeczywistą materią. Człowiek został więc stworzony na obraz i podobieństwo Boga, może on również tworzyć poprzez światło.

Nauki tajemne mówią, że można otrzymać wszystko, gdy posiada się światło. A otrzymuje się je w trakcie jego wchodzenia do wnętrza. Według Aivanhova, czyni się to ponownie, wdychając światło poprzez medytację, nagłe życzenie i wizualizację. Po prostu można tylko obserwować wschód Słońca albo też przy pomocy swojej wewnętrznej intencji wdychać światło, magazynować w sobie i wykorzystywać je do stwarzania.

Ten, kto chciałby złożyć reklamację do Uniwersum, może to uczynić możliwie najlepiej podczas wschodu Słońca, z powodu silnego wówczas połączenia z energią stwarzania – światła, by właśnie wtedy zastosować wypróbowane techniki starych nauk tajemnych.

Pir Vilayat Inayat Khan, 84-letni przywódca uniwersalnego zakonu Sufich, ponadwyznaniowej, mistycznej wspólnoty wiernych, sformułował na rozpoczęciu swego bożonarodzeniowego seminarium w 2000 roku dosyć ostrożnie, ale bardzo podobnie: „Ludzie sądzą, iż to warunki rozbudzają w nich określone zalety lub wady. Ale może jest całkiem odwrotnie, może to właśnie zalety i wady w nas wytwarzają warunki?! Zrobił krótką przerwę i dodał filuterym tonem: „Cóż więc jest wtedy, gdy użalamy się na kiepskie warunki?”. Jego oczy zaczęły świecić i mały, białobrody mężczyzna począł gwałtownie chichotać. Tak się ucieszył na tę myśl, iż wprost trząsł się przy tym na swoim stołeczku. „Właściwie człowiek próbuje się tylko usprawiedliwiać wobec swego własnego ego, ponieważ ostatecznie użala się przecież nad samym sobą, gdy narzeka się na okoliczności, wówczas się je sobie stwarza”, brzmiało jego podsumowanie.

Ulubionym środkiem zaradczym Pira na problemy wszelkiego rodzaju jest pobyt w zacisznym ustroniu i medytacje. Po pięciodniowej bytności w takim miejscu, w którym naucza on mą-

drości i rozmaitych technik medytacyjnych, człowiek wraca do swego wewnętrznego spokoju i umożliwia pojawienie się swej wewnętrznej przewodniczki – intuicji.

Większość duchowej tradycji całego świata zajmuje się skutkiem oddziaływania naszych myśli i uczuć na nasze środowisko. W tekstach esenicyków, mających już 2500 lat, zostało szeroko opisane to, że jeżeli rzeczywiście chcemy zaprowadzić pokój na świecie, najpierw musimy stworzyć pokój w swoim ciele, w swoich myślach i w swych uczuciach.

Północnoamerykańscy Indianie są zdania, że poprzez wzniesienie „prośb do niebios” będziemy tylko utwierdzani w tym, że nic nie mamy. **Powtarzana prośba wzmacnia nieistnienie prozonego.** Ażeby rzeczywiście coś otrzymać, Indianie rozwijają najpierw uczucie wdzięczności za wszystko, co mają. Zaprzestają tego, co jest oceniane jako złe. Zamiast tego dziękują za to i postrzegają to jako pewien rodzaj lekarstwa, środek i drogę do wzrostu i nauki. Następnie wybierają nowy lek – jak to nazywają. Robią to w ten sposób, iż to, o czym marzą, wyczuwają wewnątrz siebie jako coś namacalnego. Kładą ziarno po to, by powołać marzenie do życia. Czynią marzenie rzeczywistym, jakby już było i są znowu ogromnie wdzięczni za to, co czują. Dzięki temu ugruntowują w rzeczywistości to, co już mają.

Niektórzy nauczyciele duchowi ze Wschodu widzą to w sposób całkiem ekstremalny. Mówią, iż człowiek nie ma żadnej wolnej woli w działaniu. Bez uświadomienia sobie sprawy, moglibyśmy działać jedynie według tego, co tkwi w nas samych: wedle naszej istoty, myśli i cech. Nie mielibyśmy możliwości zmieniania naszego życia poprzez zewnętrzne działanie, gdyż mogłyby one wywołać takie skutki, które zgadzają się z naszym wnętrzem.

To, co moglibyśmy wprowadzić w każdej chwili zmienić, to nasze myśli i cechy charakteru. Byłoby to jednakże coś, co często

odczuwamy jako męczące, a poza tym nie chcielibyśmy uwierzyć, iż rzeczywiście mamy wolną wolę, by zmienić swój charakter.

Sądźmy, że mamy wolną wolę tam, gdzie jej tak naprawdę nie ma, mianowicie w działaniu, a nie wierzymy, iż jest ona tam, gdzie jest w rzeczywistości: w przemianie samego siebie.

Byłyby to wprawdzie tylko nasze myśli i cechy, jakie nadawałyby naszemu życiu formę. Podczas zmieniania siebie i naszych myśli moglibyśmy zmienić wszystko i osiągnąć niebo na ziemi.

Także Budda poinformował nas, iż nasz duch jest tym, który stwarza świat.

Nie ma zatem nic nowego w zamówieniach do Uniwersum. W żadnym wypadku nie jest nowe, że w tak prosty sposób można to zrobić i zastosować w życiu codziennym nawet bez oświecenia się. W międzyczasie wielu ludzi doświadczyło mocy duchów, dziwnej synchronizacji i przypadków tak, że nie musimy już ciężko walczyć o otwartość dla uznania naszej własnej siły stwórczej. Z trudem wywalczone musi być jedynie to, co całkowicie nowe lub też istniejące bardzo rzadko w zbiorowej świadomości ludzkiej.

Kopernik i Galileusz musieli walczyć o przekonanie, że to Słońce, a nie Ziemia, jest centrum naszego systemu planetarnego, a walczyli prawdopodobnie częściowo również przeciwko swoim własnym wątpliwościom odnośnie prawdziwości poczynionych przez siebie obliczeń.

Gdy został odkryty efekt placebo, początkowo przypuszczalnie nikt nie wierzył w jego skutki. Dzisiaj nikt już nie dziwi się temu, że zarówno matki, jak i lekarze, przyklejają małym dzieciom kolorowe plastry przeciwko brodawkom, gdyż wiedzą, iż istnieje szansa na to, by brodawki znikły, gdy dziecko w to uwierzy.

Kilkadziesiąt lat temu uchodziło się za egzotycznego pomyleńca, gdy odpoczywało się podczas autogennego treningu i chciało się poprawić stan swego zdrowia. Już za moich czasów były

w szkole treningi przeciw stresowi egzaminacyjnemu przeprowadzane na grupie ochotników.

Dzisiaj jest wokół nas coraz więcej ludzi, którzy wypróbują jak całkiem praktycznie mogliby wcielić w życie zasady dawnych nauk tajemnych. Toteż nie jest już nieodzowne wystawianie się na wielodniowe medytacje w jakiejś samotni w Himalajach. O wiele bardziej opłaca się, przy odrobinie ćwiczeń, coraz częściej oprzeć się wygodnie na krześle na dwie minuty, głęboko pooddychać i po prostu wczuć się w siebie. Czasem wcale nie otrzymuje się odpowiedzi, której się sobie życzy, jednak znacznie więcej ludzi coraz wyraźniej słyszy głos intuicji.

Właśnie dlatego nie trzeba przeprowadzać jakichś uciążliwych wielodniowych rytuałów, aby zmienić coś w życiu, ponieważ wystarczy nonszalanckie zamówienie do Uniwersum. Oczywiście, o ile zdobędzie się na swobodę, luz i dziecięcą ufność. Trzeba po prostu beztrzesko otworzyć się na możliwość, że to rzeczywiście może funkcjonować.

Ten, kto nie dał sobie jeszcze rady w swym życiu uczuciowym ze „swobodnym nieokrziesaniem”, nie musi jednak rezerwować trzech lat w Himalajach. Wystarczy tylko, że jest się w stosunku do siebie miłym i w życiu codziennym uczy się czuć się dobrze z samym sobą. **Ten, kto czuje się dobrze i pozytywnie postrzega samego siebie, ten automatycznie odbiera intuicję.** I tak samo automatycznie coraz częściej spotyka się dzisiaj, na podstawie swego rezonansu, towarzyszy podchodzących z podobnym wdziękiem do „zamawiania”. A ci z kolei donoszą nam o cudownych małych i dużych przeżyciach, w których ich własne myśli oraz wyobrażenia w sposób pozornie magiczny przekształciły się w rzeczywistość. Wówczas wzmacnia się w nas ufność i rozumiemy samo przez się, że coś takiego jest zupełnie normalne – a wtedy osiąga się kolejny poziom postrzegania własnej intuicji.

Również wewnętrzny głos staje się odrobinę wyraźniejszy i bardziej zróżnicowany, a w życiu spełnia się coraz więcej życzeń.

Nie jest potrzebny pustelniczy niedostatek (mógłby być wówczas, gdyby obstawało się przy tym i CHCIAŁOBY SIĘ podążać akurat tą drogą) oraz joga ze staniem na głowie wraz z tysięcznymi powtórzeniami. Dzisiaj jest całkowicie możliwe stanie się w swej całkiem normalnej codzienności duchowym pracownikiem, przedsiębiorcą, uczniem bądź kimkolwiek się chce.

„Czy zatem zamówienia do Uniwersum nie są niedopuszczalnymi, uproszczonymi opisami?” – zostałam raz zapytana. Osobiście uważam, iż upraszczanie jest nie tylko dopuszczalne, lecz też w najwyższej mierze konieczne i łatwe w zastosowaniu. Powodzenie tej metody wyjaśniam sobie w ten sposób, że wyczerpujące i w stu procentach prawidłowe objaśnianie nie prowadzi automatycznie do najlepszego zrozumienia rzeczy. Opisywanie za pomocą obrazów i metafor często dla zrozumienia ma o wiele głębsze znaczenie.

Wyobraź sobie, jak ktoś w detalach tłumaczy w telewizyjnym show przed milionami widzów teorię superstrun (fizyka). Wówczas może pięć procent rozumie całkowicie lub połowicznie, o czym jest mowa. Gdy ktoś przedstawi to samo prostymi słowami, przypuszczalnie nie będzie to naukowo doskonałe wyjaśnienie, jednakże może nawet 90-ciu procentom widzów przybliżyć prawdę dotyczącą tej wielkiej sztuki, podczas gdy poprzednio (przy dokładnej definicji) dotarło to tylko do 5-ciu procent.

Chodzi mi też o to, że znam wprawdzie większość teorii dawnych nauk tajemnych, jednakże uważam, że jest o wiele trudniej je zastosować, gdyż zawsze myślę, iż robię to niewłaściwie lub niewystarczająco dokładnie albo że trzeba być przecież zaawansowanym wtajemniczonym, by rzeczywiście coś osiągnąć. Nachodzą mnie przy tym też wizje o nieskończeniu potrzebnej dyscypliny, której nie mam. Nie mam takich zmartwień przy składaniu zamó-

wień do Uniwersum, ponieważ TO jest dziecinnie łatwe. W związku z tym, że tak myślę, tak właśnie jest. W moim przypadku udaje mi się TO o wiele bardziej niż przy pomocy wszystkich tych skomplikowanych rytuałów. Jeżeli wolisz odprawiać rytuały, wówczas przypomnij sobie o zasadach gry tej książki, które znajdują się w kolejnym rozdziale, a zobaczysz wtedy, że najważniejsze jest zawsze robienie tego, co się naprawdę czuje. I w żadnym wypadku nie pozwól się przeze mnie hamować. Zresztą pierwsze naukowe doniesienia, które mogą wyjaśnić między innymi skuteczność „zamówień do Uniwersum” są teraz w Rosji: naukowcy trafili na to, że nasze DNA (siedziba naszych genów) funkcjonuje jako antena dla informacji ze zbiorowej świadomości wszystkich ludzi, a nawet poza nią. W związku z tym natchnienie, jasnowidzenie i inspiracje z daleko większej świadomości stały się naukowo zrozumiałe.

Mówiąc dokładniej, badacze odkryli, iż ludzkie DNA powoduje zakłócenia w próżni, przy czym może wywołać namagnetyzowane dziury. Dziury te są mikroskopijnie małe, tworzą mosty Einsteina-Rosena powstające w pobliżu czarnych dziur (miejsce po wypalonych gwiazdach). Są one tunelem łączącym całkiem różne obszary Uniwersum, przez które mogą prześlizgiwać się informacje poza czasem i przestrzenią. DNA wyciąga te informacje i przekierowuje je do codziennej świadomości.

Kluczem do udanej hiperkomunikacji, jak nazywa się ten proces, jest odprężony stan wewnętrzny. W stanie dużego stresu i ciśnienia lub przy zbytnej aktywności umysłu hiperkomunikacja nie jest możliwa. Nie jest też możliwa wówczas, gdy informacje dotarły do nas całkowicie zniekształcone i częściowo w ogóle nieprzydatne, ponieważ nasz umysł za bardzo się wtrącał.

Według najnowszych, rosyjskich badań, naukowe potwierdzenie, że w trakcie składania zamówienia należy „być miłym

w stosunku do samego siebie”, „odprężonym i szczęśliwym”, ponieważ w przeciwnym razie nie usłyszy się odpowiedzi Uniwersum, nie jest niczym innym, jak pewnym rodzajem hiperkomunikacji ze zbiorową świadomością całej ludzkości i Uniwersum poprzez nasze DNA.

Zainteresowani tą tematyką tak samo jak ja, mogą przeczytać sobie wszystko dokładnie w książce Grażyny Fosar i Franza Bludorfa „Vernetzte Intelligenz – die Natur geht online”. Zwraca się przy tym uwagę szczególnie na fantomowy efekt DNA i domenę próżni! Obie potwierdzone są przez starożytne nauki duchowe, tyle że teraz dzięki rosyjskim badaczom otrzymały niezwykle trzeźwe i naukowo brzmiące nazwy.

3. Antyszachrajskie reguły gry



niektórzy ludzie zapominają o wszystkich małych wskazówkach, dotyczących najlepszego sposobu składania zamówień do Uniwersum, ponieważ sądzą, że nie są one zbyt ważne. Właściwie zapominają tylko o tym, by być bezpośrednio miłym w stosunku do siebie, gdyż myślą, że to nie może być aż tak poważne. Ponieważ sądzą, że sami nie są aż tak istotni. Mimo tego chcieliby jednak składać zamówienia. Może przynajmniej Uniwersum uważa ich za ważnych, gdy już nawet oni tak nie myślą.

Poznałam już takich Czytelników. Są oni niesamowicie podobni, a pokrewne dusze rozpoznaje się przecież jednakowo. Wiem doskonale, co myślicie, kiedy czytacie mój mały poradnik: „Tak, tak, to jest całkiem proste i całkiem jasne, przecież to wszystko wiem. Interesują mnie jedynie przykłady zamówień, ja też teraz zamawiam”.

To jest cudowne. Zapominamy o tym co było, właśnie tak, zupełnie jasne oraz proste i „przecież to wiem”, i nie zauważamy tych wskazówek, a potem dziwimy się, dlaczego tu i ówdzie udało się tylko jedno zamówienie lub czasami nawet żadne.

Zgadza się? Rzeczywiście tak jest, prawda? Ale tak łatwo mnie nie nabierzecie. Muszę tylko sobie przypomnieć o sobie samej, jaka byłam wcześniej i jaka bywam czasem jeszcze dziś, gdy właśnie

we śnie mało świadoma kłusuję przez życie. I teraz wiem już dokładnie, gdzie sama kantuję w ten sam sposób. I dlatego właśnie jest ten odświeżający kurs ze wszystkimi trikami, pomagającymi skutecznie wносить reklamację do Uniwersum.

Zamawianie do Uniwersum nie oznacza zatem nic innego jak rozpoznanie, że swymi myślami stwarzamy rzeczywistość. Każda myśl jest ziarnem, dążącym do urzeczywistnienia się. A ponieważ z reguły całymi dniami bezładnie siejemy wiele ziaren, zyskujemy przy ich zmaterializowaniu się w codzienności tylko te najsilniejsze. Pierwotna siła pobudza najszybciej to, co znane. Także moc myśli w naszym mózgu rozprzestrzenia się bardzo szybko.

Lecz jasne i w swej lekkości otwarte myślowe zamówienie do Uniwersum może, poprzez swą jakość, nałożyć prasiłę oraz w odległym kącie ogrodu duszy wytworzyć orchideę.

Jednakże na dłuższą metę na wiórach (słaba gleba) nie urosną żadne orchidee, co najwyżej chwasty. Także ja cierpiałam dawniej z powodu błędnej wiary, iż wyczerpującym byłoby przygotowanie ziemi pod piękne rośliny (w naszym przypadku pod piękną rzeczywistość). W książeczce tej chciałabym spróbować rozprawić się z tą błędną wiarą i pokazać, iż już samo to, że we własnym duchu i w swej duszy wyhodujesz właściwe podłoże, czyni Cię szczęśliwym.

I nie jest się w ogóle szczęśliwym – wiemy, jak pozornie niesprawiedliwe jest życie – mając wszystko. Teraz się już tego nie potrzebuje. Westchnienie.

Ale obiecuję, że to jest całkowicie proste i przyjemne. Potrzebujecie tylko to wypróbować.

Podłoże pod udany kontakt z Uniwersum

Wszystko to, co mogę tu zaofiarować, jest przedstawieniem MOJEGO podłoża do udanego kontaktu z Uniwersum. MOJEGO. Jestem przecież tylko *jakaś* osobą spośród wielu miliardów innych ludzi na tej planecie. To, że opisuję rzeczy, które przeżyłam i doświadczenia, które poczyniłam, nie wywyższa mnie w żaden sposób. Nie wywyższa to więc moich doświadczeń ani mojej drogi życiowej. Jest jedynie przykładem i powinno posłużyć jako źródło inspiracji. Nie może i nie chce to być niczym więcej (to, moja droga, moje ja).

Wiele religii naucza nas, każda na swój sposób, iż daje drogę, która wszystkim jednakowo pasuje i którą to dokładnie powinniśmy podążać, a już staniemy się tak oświeceni jak jej założyciel.

W międzyczasie powoli odkrywamy, że drogi wszystkich mistrzów oraz nauczycieli duchowych były piękne i dobre, i zapewne niezwykle inspirujące, lecz każdy, kto również chciałby tam dotrzeć, musi odnaleźć swoją własną, indywidualną drogę.

Jezus kroczył drogą bynajmniej nie tylko za Buddą, ponieważ w przeciwnym razie nie pojawiłby się. Żaden nauczyciel nie podąża jedynie za swoim własnym nauczycielem. Każdy uczeń, nawet tak wielkich Mistrzów, rozwija swój własny styl.

I o to właśnie chodzi we wszystkim. Również w tak prostych sprawach, jak składanie zamówienia do Uniwersum. Definitywnie nie jest potrzebne żadne oświecenie, trzeba jedynie rozwinąć swój własny styl. Każdy z nas jest już Mistrzem w stwarzaniu, jedynie o tym zapomnieliśmy. Gdy zechcemy sobie o tym przypo-

mnieć, będziemy musieli na powrót poznać i docenić samych siebie takimi, jakimi już jesteśmy.


Ażeby tym razem nikt tego nie przeoczył, na końcu tej książeczki znajduje się „test samosprawdzający dla zamawiających do Uniwersum”, by już nigdy więcej nie zostać nabranym. Wprawdzie nie ma za to żadnych ocen, ale sam zauważysz, iż prawdopodobieństwo sukcesu zwiększa się lub zmniejsza.

Pierwszy punkt w teście samosprawdzającym może brzmieć na przykład: czy jestem w trakcie rozwinięcia swego własnego stylu komunikacji z Uniwersum, czy naśladowę ślepo wszystko, bez zwracania uwagi, czy to także idealnie dla mnie pasuje?

W tym drugim przypadku Twoje zadanie polega na większym wczuwaniu się w siebie, które szczegóły sformułowania lub chwile zamawiania pasują do Ciebie najlepiej i przy których czujesz się najsilniej, najjaśniej i najkorzystniej. Zrób to nawet wówczas, gdy jest to całkowitym przeciwieństwem tego, co ja zalecam, gdyż ja wiem tylko, jak to działa w moim przypadku. Jedyne Ty sam możesz wynaleźć to, co zadziała najlepiej u Ciebie.

OK, reguły gry są jasne? Kto jeszcze kręci i jedynie wszystko naśladowuje bez zapytania swej własnej, wewnętrznej mądrości, musi pozostać w szkole – chce się rzec – i długo czekać na swoją dostawę. A kto chce, to do dzieła!

4. Reklamacje ogólne

 wielu punktach kosmiczny serwis dostawczy zachowuje się podobnie jak ziemski dom wysyłkowy. Przykładowo, zamawiasz sobie sweter w ziemskim domu wysyłkowym, lecz nie ma go już na stanie. Wówczas ziemski dom wysyłkowy w większości przypadków nie pomija milcząco Twego zamówienia, lecz pisze do Ciebie przyjacielski list: „Szanowny Kliencie, niestety, zamówiony przez Ciebie produkt jest chwilowo wyprzedany. Jednakże zostanie ponownie wyprodukowany i będziemy mogli dostarczyć go w określonym terminie”.

Co może zwykły, ziemski dom wysyłkowy, może też i Uniwersum. Jeżeli zatem czekasz na jakieś zamówienie, a nic się nie dzieje, wówczas jest to dobry czas na reklamację. Nie dla nowego zamówienia, gdyż po pierwsze, nie pomoże i to, ponieważ pulower jest właśnie wyprzedany, po drugie, czujemy się wówczas, jakbyśmy nic nie znaczyli i myślimy: „Ach, widocznie nie uważają mego zamówienia za wystarczająco istotne, by je przygotować. Spróbuję jeszcze raz, ale przypuszczalnie nie jestem tak ważny”.

Reklamacja natomiast przekazuje zupełnie inne uczucie. Miałowicie: „Zamówiłem i mam prawo dowiedzieć się, dlaczego nic się nie dzieje”.

W pierwszym przykładzie rozprzestrzeniasz myśl: „Przecież nic się nie wydarzy”, w drugim zaś: „Może zaszła jakaś pomyłka, a zamówienie jeszcze do mnie dotrze”.

Gdy wytrwale oczekuje się od życia wszystkiego, co najlepsze, wówczas ono poddaje się i dostarcza nam, czego chcemy.

Możesz więc teraz reklamować, lecz może zaszedł szczególnie przypadek, w związku z którym dostawa jeszcze trochę potrwa. Wówczas możesz zakomunikować dla Uniwersum, iż bardzo prosisz o znak, czy zamówienie dotrze i czy jest w trakcie przygotowywania.

Znakiem może być wszystko – przypadkowe zdarzenie w związku z tematem zamówienia lub wszystko to, co jako znak odczuwasz bądź zamawiasz. Zamówiłam sobie raz, w ciągu 15-stu minut, znak, gdy byłam właśnie w taksówce w drodze do swojej przyjaciółki (chodziło o pomoc w podjęciu decyzji). Jak okiem sięgnąć nie mogłam odkryć nic nadzwyczajnego, do momentu, gdy taksówkarz zapytał mnie, na jaką ulicę chcę jechać. Gdy otworzyłam usta, by powiedzieć na ulicę Beethovena, ktoś mnie uprzedził, dokładnie w tym samym momencie w radiu została wypowiedziana „ulica Beethovena”. Prezenter miał co prawda na myśli ulicę w centrum miasta (a moja przyjaciółka mieszka na przedmieściach Monachium), jednakże był to zabawny przypadek.

Sceptycznie, jak to ja, następnego dnia nie podjęłam znowu żadnej decyzji. Ale tak się złożyło, że jeszcze raz musiałam jechać do tej samej przyjaciółki taksówką. Myślałam sobie: OK, kochane Uniwersum. Jeżeli dając mi wczoraj ten znak, miałeś na myśli to, że powinnam lepiej zrobić to i tamto, zatem prześlij mi proszę jeszcze raz podczas przejazdu ten sam znak. Wiem, czasem jestem ciężkim przypadkiem. Byłam trochę zdziwiona, bo aż do drzwi domu mojej przyjaciółki nic z radia nie usłyszałam. Jednakże w momencie otwierania drzwi taksówki, Uniwersum osiągnęło punkt

kulminacyjny i z głośnika padło: „ulica Beethovena”. Kierowca spojrział na mnie lekko zdziwiony, wyszczerzył zęby, wzruszając ramionami, a ja właśnie wtedy podjęłam świadomą decyzję, która okazała się zresztą właściwa.

W ten sam sposób także Ty możesz zamówić sobie swój znak i dowiedzieć się, czy coś jest w trakcie przygotowywania i czy optymalna dostawa jeszcze trochę potrwa, a także tego, czy możesz jeszcze coś ewentualnie zrobić, by przyspieszyć proces.

Także debaty z Uniwersum mają efekt uboczny – zaletę, bo wyostrza się wtedy swoje zmysły na pełną fantazji drogę komunikacyjną Uniwersum i intuicję. Może się to komuś jeszcze przydać w życiu w wielu sytuacjach.

Gdy składasz reklamacje do Uniwersum, konieczne może być zrobienie w myślach przeglądu swoich dotychczasowych zamówień. Które z nich udały się, a które nie? Było coś wspólnego, co łączyło wszystkie dostarczone zamówienia, a może jest też coś, co łączy też te niezrealizowane? Czy może być tak, że zaszła lub zachodzi w Tobie jakaś zmiana? Czy możesz wyeliminować coś takiego, jak zróżnicowane, wewnętrzne zachowanie się wobec różnych zamówień?

Pytam tylko. Sam zbadaj siebie. Jeżeli chcesz się ze mną zgodzić, iż to właśnie MY jesteśmy tymi, którzy są odpowiedzialni za nasze warunki, wówczas potrzebujesz tylko odszukać sposób, w jaki to wywołujesz i przerobić zdobyte wyniki na swoją korzyść. Właściwie jest to całkiem proste, nieprawdaż?

Być może w trakcie lektury tej książki odnajdujesz się też w którymś z tych przykładów, które Ci również pomogą. Taką mam przynajmniej nadzieję.